

Lote w RPA! (relacja) cz.5

Data publikacji: 7.02.2012 11:45

□

5.02.2012 r. Niedziela

Kolejny weekendowy dzień bez szkolnych obowiązków! Czekaliśmy na bezwietrzny dzień i proszę, nawet listek się nie porusza. Ale za to temperatura ekstremalna – w słońcu dochodzi do 40°. Nawet miejscowi narzekają na taki upał. Jedziemy na Górę Stołowa.

Podjeżdżamy pod dolną stację kolei linowej. Na górę o wysokości 1086 m. wjeżdża się w cztery minuty. Gondola mieści 64 osoby i dzięki obrotowej podłodze można wyjeżdżając podziwiać cały Kapsztad leżący u stóp Góry Stołowej. Wsiadając słyszymy, że ktoś rozmawia po polsku. Wśród trzech kobiet od razu rozpoznajemy jedną znaną twarz – Magda Zawadzka. Rozmawiamy krótko i robimy sobie pamiątkowe zdjęcie, które wkleimy do szkolnej kroniki. Aby nie uchodzić za paparazzi, tutaj nie publikujemy zdjęcia.

Blat Góry Stołowej ma 3 km. długości i aby dotrzeć do wszystkich krańców i przystanąć na moment trzeba spędzić tam cały dzień. My przeznaczamy na to tylko dwie godziny. Blat góry porośnięty jest, podobnie jak Przylądek Dobrej Nadziei, fynbos (mój przewodnik Pascala nazywa to drzewiasta formacja roślinna), zaś miejscowi mówią, że fynbos to w języku angielskim „fine bush”. Fynbos ma ogromną różnorodność począwszy od strelcji, storczyków, krzewów przypominających azalie, po egzotyczne srebrniki. Oczy sycimy przede wszystkim pięknymi widokami miasta, leżącego od wschodu, zaś od zachodniej strony rozpoznajemy pasmo Twelve Apostoles nad Camps Bay, gdzie byliśmy w czwartek. Uwagę przykuwa wyspa Robben, o której wspominają wszystkie przewodniki. W 1999 r. wpisana została na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO ze względu na wyjątkowość występującego tam ekosystemu. Na wyspie Robben więziony był przez 27 lat Nelson Mandela. Nasze aparaty pęcznią od zdjęć, które robimy co kilka kroków.

Upał skłonił nas do zjazdu z tej rozgrzanej patelni, a ochłody szukamy w oceanarium znajdującym się na nabrzeżu w dzielnicy Waterfront. Obserwujemy podwodne życie Oceanu Indyjskiego i Atlantyckiego a jego różnorodność jest niezwykła. Oprócz mniejszych akwariów największe wrażenie robią morskie drapieżniki wolno przesuujące przed oczami widzów w ogromnym zbiorniku. Czekamy na największą atrakcję – karmienie rekinów i innych drapieżników. O 15:00 z pełnymi pojemnikami ryb i bliżej nieokreślonych stworzeń morskich służących za pokarm, na dno zbiornika spłynęli dwaj płetwonurkowie. Kolejno nakłuwali pokarm (ryby) na przypominające widły narzędzie i podawali do pyska podpływającym powoli i majestatycznie rekinom ludojadom. Kiedy te napełniły już swoje żołądki płetwonurkowie ze zdecydowaniem większą uciechą zajęli się olbrzymimi żółwiami. Te stworzenia jadły z ręki, nie trzeba było używać tego wykwintnego widelca. Jeszcze krótki spacer po nabrzeżu i wracamy do Stellenbosch.

Wracając z Kapsztadu zawsze z goryczą patrzymy na znajdujące się kilka kilometrów za miastem olbrzymie, wielohektarowe połacie ziemi pokryte czymś, co trudno nazwać domami. Cztery blaszane, czy tekturowe ściany pokryte blachą falista stoją ciasno jeden przy drugim. Jest ich setki tysięcy. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to wysypisko śmieci, dopiero po chwili zauważa się, że tam żyją ludzie i zwierzęta. Miejsce zamieszkania tysięcy czarnych Afrykańczyków. Tak ogromna dysproporcja między wygodnymi, pięknymi rezydencjami białych południowych Afrykańczyków, a tym co widzimy nie jest tylko pozostałością okresu apartheidu. Na taki stan złożyło się 300. lat dominacji białych przybyszów. Nasi gospodarze nawiązują nieraz w rozmowach do sytuacji czarnej społeczności. To dla nich wstydliva sytuacja. Sami pochodzą z uprzywilejowanej grupy potomków Holendrów, Hugenotów z Francji, Anglików. Choć po 1994 r. Czarni zostali „uczłowiczeni”, jednak potrzeba będzie wielu lat, aby obie strony nauczyły się funkcjonować na nowo. Nadal zdecydowana grupa czarnych Afrykańczyków, jeśli pracuje, to są to prace najprostsze i najbrudniejsze. Ale spotykamy też tych, którzy żyją na zbliżonym poziomie do białych. Jednak wygląda na to, że jest ich ciągle niewielu. Od 1994 roku państwo prowadzi różne programy pomocy, ale są to małe kroki w morzu potrzeb. Sytuacje pogarsza jeszcze stały napływ czarnych emigrantów z północnych krajów afrykańskich. Bogactwo i bieda w tym świecie istnieją obok siebie jak dzień i noc...

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ>>>](#)

CDN...

Poprzednie artykuły: [KLIKNIJ>>>](#)